Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 93 Kraków, środa 25 kwietnia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 108-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Z Warszawy do Pragi

—o—

Minister francuski prosto z Warszawy, po 24-godzinnym prywatnym pobycie w Krakowie, jedzie do Pragi. Szczęśliwie się złożyło, że p. Barthou wyjeżdża w pomyślniejszej atmosferze, zapoczątkowanej rokowaniami między Warszawą a Pragą o usunięcie znanych incydentów. Jak wiadomo, cała awantura z Czechosłowacją powstała rzekomo na tle ucisku mniejszości polskiej na Śląsku czeskim. Dla znających stosunki ucisk ten nie był nowością i dlatego dziwnem było, że przypomniano sobie o nim w Warszawie akurat po zawarciu paktu z Niemcami.

Jak to było, zbytecznem jest dochodzić teraz, gdy zatarg ma się ku likwidacji. Władze centralne w Pradze są natyle lojalne, że uznają polski punkt widzenia, zwalając winę na władze lokalne. Korzyść z tego będzie oczywistą. Jeżeli z Pragi przyjdą, jak przyrzekają, odpowiednie wskazówki, zapewne ustaną te szykany, które były, czy użyto ich jako pretekstu dla wywołania obustronnego zaniepokojenia.

Takie załatwienie sprawy jest logicznem następstwem tego, co się stało w Warszawie w niedzielę i w poniedziałek. Jeżeli w urzędowych toastach i — wedle relacji urzędowej — w rozmowie z miarodajnym człowiekiem stwierdzono publicznie, że sojusz francusko-polski istnieje niezmieniony w duchu, w jakim został zawarty w r. 1921, to nie można ze sprzymierzeńcem sprzymierzeńca być na stopie wojennej.

A nikt przecież nie marzył, aby wysadzić w powietrze sojusz francusko-czeski, aby Francję postawić przed wyborem między Polską a Czechosłowacją. Faktem jest, że sojusze Francji tworzą system zapewniający wszystkim udziałowcom wzajemne poręczenie bezpieczeństwa i pokoju — tak określono wyraźnie sojusz polsko-francuski. Z tego prosta przesłanka, że zmiana w stosunku do Czechosłowacji nastąpiła pod wpływem czy perswazji czy innych argumentów wytoczonych przez p. Barthou i to — narazie — jest realny, wysokowartościowy zysk z tej wizyty.

Społeczeństwo polskie, którego stosunek do poczynań antyczeskich był z pewnością wysoce krytyczny, ma zatem już konkretny powód do zadowolenia z tej wizyty. Co będzie dalej, czy głoszone hasła rzeczywiście przywrócą sojuszowi z Francją tę serdeczność, jaką się wyróżniał przed laty, to okaże najbliższa przyszłość. Na terenie międzynarodowym, w Genewie przejdzie on próbę ogniową.

Czy można to nazwać wyrównaniem?

Jak wiadomo, z dniem 1 kwietnia odebrano emerytom dodatek mieszkaniowy, wzamian dodano im 10 procent jako wyrównanie. Jak wygląda to wyrównanie? Oto leżą przed nami dwa odcinki dla odbiorcy emeryta. Do marca pobierał miesięcznie 222 zł. 79 gr.; w kwietniu z 10-procentowem wyrównaniem otrzymał 198 zł. 48 gr.

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Głodny przednowek

Wreszcie jakoś zauważono, że jest przednowek i że na wsi panuje głód. Zwrócono narazie uwagę na Wileńszczyznę, gdzie stosunki mają być okropne. Bolesna to rzecz, że musi się głodujących chłopów zasilać środkami żywności, gdy za dawnych czasów wieś była żywicielką miast.

Tyle się pisało o nędzy wsi, a nic było słychać o specjalnem zajęciu się nią. Przeciwnie, słychać było o egzekucjach podatkowych i o zajściach z sekwestratorami na tem tle. Zdawało się widocznie, że wystarcza rejestrować bezrobotnych po miastach, aby otrzymać urzędową miarę dla kryzysu — wieś nie wchodziła w rachubę. Tymczasem tu właśnie rozgrywały się ciche a przejmujące tragedje.

Na przednowku zawsze było na wsi ciężko, szczególnie mało- i bezrolnym. Nie bywało jednak wypadków obchodzenia się bez soli, zapałek, nafty itd. i nie było wypadku, aby rząd musiał posyłać na wieś żywność. Wypadki takie zdarzały się w następstwie klęsk elementarnych, ale przy „normalnym" przednowku nie zachodziła konieczność stosowania takich środków. Teraz osiągnęliśmy szczyt: w mieście „dożywia" się dzieci i bezrobotnych, na wsi „dożywia" się chłopów.

A przecież ciągle zapewniają, że nastąpiło polepszenie...

Co jest z budżetem?

Donieśliśmy przed kilku dniami, że przedłożony angielskiej Izbie gmin budżet zamyka się ogromną nadwyżką 20 kilku miljonów funtów, która będzie użyta na obniżenie pewnych podatków, na podwyższenie zasiłków dla bezrobotnych, na przywrócenie zredukowanych pensyj urzędniczych itd.

Wiadomo też, że budżet fracuski po ciężkich walkach parlamentarnych został zrównoważony. Nie było to tak łatwo usunąć 4-miljardowy deficyt, tembardziej, że parlament o podwyższeniu podatków nawet słyszeć nie chciał. Osiągnięto cel zapomocą drakońskich środków: przez obcięcie płac urzędniczych, ale dziś Francja nie stoi już przed koniecznością spekulacyj walutowych.

A jak jest u nas? Zbliżamy się do końca kwietnia, tj. nowy budżet działa już od przeszło trzech tygodni, a nie ogłoszono dotychczas wyniku za marzec i w ten sposób niema urzędowych danych o całorocznym deficycie. Wprawdzie i bez urzędowego stempla wiadomo, że deficyt ten wyniesie jakie 300 miljonów, ale bądźcobądź porządek powinien być. Jeżeli się ogłasza wyniki każdomiesięcznej gospodarki, nie można dla ostatniego zrobić wyjątku, to budzi podejrzenie.

Należy wogóle stwierdzić, że nasza gospodarka budżetowa jest tajemnicą, znaną tylko pewnym sferom. Cóż z tego, że Sejm uchwala budżet, że ogłasza się ustawę skarbową, wykazującą cyfrowo preliminowane dochody i wydatki, jeżeli cała ta „praworządna" historja ma mankament w postaci pełnomocnictwa rządu dla innego gospodarowania? Budżety ostatnich lat ciągną za sobą łańcuch, nałożony im w roku 1928, gdy poza budżetem wydano przeszło pół miljarda złotych, rozdęto budżet i weszło się na drogę do Trybunału Stanu do Brześcia. Następne rządy, przyciśnięte koniecznością wywołaną przez kryzys, próbowały robić oszczędności — to prawda, ale robiono je od roku 1931, kiedy p. Matuszewski postawił zasadę masakrowania wydatków, wyłącznie prawie na płacach urzędniczych.

Skutki nie odpowiedziały zamiarom. W przeciągu czterech lat zeszło się wprawdzie z trzech na dwa miljardy, mimo to deficyt był, pozostał i wzrastał. Większość sanacyjna traktowała to bardzo lekko. Z początku używano sakramentalnej formułki: pokrycie z rezerw kasowych, później — gdy te okazały się legendą — zaczęto dodawać: z operacyj finansowych, tj. z pożyczek, i robiono pożyczki na prawo i na lewo, pod różnemi nazwami, wszystkie na zatkanie deficytu.

Co byłoby się stało, gdyby pożyczka wewnętrzna zamiast 340 miljonów była przyniosła tylko zamierzonych 200 miljonów? Nie byłoby to wystarczyło nawet na pokrycie deficytu za rok 1933/1934, temmniej na przeznaczenie na ten sam cel 175 miljonów na rok 1934/35. Co byłoby, gdyby nie operowano wciąż puszczaniem nowych bonów skarbowych na wykupienie starych? Zabrakłoby 200 miljonów, o których wydostaniu czy przez zwiększenie dochodów czy przez zmniejszenie wydatków ani marzyć nie można.

Dlaczego właśnie teraz poruszamy tę sprawę? Odpowiedź jest prosta: słyszeliśmy, jak francuski minister spraw zagranicznych z szczególnym naciskiem wskazał na zróżnoważenie budżetu francuskiego. — Czytaliśmy, jak angielski minister skarbu jawnie i otwarcie specyfikował dochody i wydatki, podając — naturalnie za zgodą parlamentu — cel użycia nadwyżki. Niema przed własnem społeczeństwem tajemnicy w sprawach budżetowych, niema pełnomocnictw dla rządu — w sprawach finansowych, przedstawicielstwa narodowe żądają jasności i otwartości.

U nas akurat przeciwnie. Większość uchwala byleco, rząd wykonuje jak mu dogodniej. Budżet w swem wykonaniu jest jakby tajemnicą państwową, nad którą radzą pocichu — stąd też o uleczeniu choroby nie można poważnie mówić. — Można najwyżej znachorskiemi środkami przedłużyć konanie, ale wreszcie i te usiłowania muszą raz znaleźć swój koniec.

—ooo—

Skazanie tow. Wallischowej

Z Wiednia donoszą: Przed sądem w Loeben odbył się proces wdowy po znanym działaczu socjalistycznym, Kolomanie Wallischu, który z wyroku sądu w Leoben zginął na szubienicy. Akt oskarżenia zarzuca Paulinie Wallisch czynny współudział w walkach straży republikańskiej, który polegał na dostarczaniu walczącym środków żywności i papierosów. Paulina Wallisch i współoskarżona Marja Fertner przyznały się do zarzucanego im czynu.

Wallischową, która po straceniu męża jest dotknięta paraliżem nerwowym, wlokło w czasie rozprawy dwóch policjantów. Sąd skazał obie oskarżone na rok ciężkiego więzienia.

„Prusy nie są demokracją, lecz armją"

Listy z Paryża

Paryż, 20 kwietnia.

W chwili, gdy dojdą Was niniejsze uwagi, francuski minister spraw zagranicznych, p. **Barthou**, znajdzie się jako gość na ziemi polskiej. Obojętnem w tej chwili jest ze stanowiska międzynarodowego, jakie ugrupowania polityczne doszły do władzy w republice francuskiej; dla Polski, która go gości, jest on przedstawicielem wielkiego narodu, z którego dziejami nierozerwalnie były i są złączone losy cywilizacji europejskiej.

Przyjazd tego wybitnego Francuza na sunąć musi głębokie refleksje. Świetny publicysta francuski, p. **d'Ormesson**, wygrzebał niedawno z zapomnienia jedną z najpiękniejszych mów wojennych **Lloyd Georgea**, podówczas angielskiego premiera, wygłoszoną dn. 14 kwietnia 1917. Oto jej początek: „Prusy nie są demokracją, lecz armją". Dziś na język powojenny przełożone słowa te brzmiałyby inaczej: **„Niemcy nie są narodowym „socjalizmem", lecz armją"**. A to wbrew temu, co hitlerowski minister **Roehm** w swoim wykładzie dla zagranicznej prasy 18 b. m. w Berlinie wygłoszonym, dowieść usiłował, twierdząc, że rewolucja hitlerowska przedewszystkiem była „socjalistyczną". **Lloyd George** następnie powiedział: „Cierpliwie, dzielnie, z godnością, Francja demokratyczna pośwścała najlepsze swoje siły obronie kraju przed grożącem niebezpieczeństwem. Mając swoje prawe ramię wciąż wzniesione, by zasłonić się przed spadającym ciosem, nie mogąc skutkiem tego użyć całej swej energji dla dokonania wielkich dzieł, do których spełnienia mocą swojego płodnego i śmiałego genjuszu była powołana. Francja była jakby sparaliżowana... **Gdyby Prusy były demokracją, nie byłoby przyszło do wojny...**"

Kto chciałby odmalować dzisiejsze nastroje Francji, nie mógłby użyć innych słów. Coraz silniej nurtuje w umysłach lęk przed nową rozprawą wojenną z wschodnim sąsiadem. Rozmawiam z ludźmi wszystkich warstw. Powszechne jest przekonanie, że Niemcy oficjalnie cofnęły się o 30 lat wstecz, powróciły bowiem dawne zapędy militarystyczne, dawna buta i napastliwość, że więc niebezpieczeństwo wojenne coraz bardziej się zbliża do granic Republiki, która dotąd jeszcze nie zdołała się otrząsnąć całkowicie z okropnych przeżyć wojny światowej. Liczne odbywałem podróże do Francji powojennej i pamiętam jak za ery **Brianda** powoli wracała ufność w trwały pokój i uspokojenie umysłów, z jaką pasją rwano się przy każdej sposobności u góry i u dołu do manifestowania przyjaznych uczuć dla pokonanych Niemiec. Ale to przeminęło. **Pesymizm ogarnął wszystkich.** Obecnie nie ma chyba Francuza przeciętnego, czy nieprzeciętnego, któryby sobie nie zdawał sprawy, że hitlerowskie Niemcy są śmiertelnym i nieprzejednanym wrogiem jego ojczyzny, gorączkowo trawionym żądzą odwetu.

Olbrzymie wrażenie pod tym względem wywołało odkrycie, że tegoroczny budżet wojskowy Niemiec podskoczył w tym roku nagle o **dwa miljardy dwieście miljonów franków**, z czego na samo lotnictwo przypada nadwyżka **przeszło 800 milj. franków**. A ile wydatków chytrze ukryto w budżetach innych ministerjów! Niemniejszem było wrażenie, które odniosło wielu Francuzów po przeczytaniu **książki Hitlera** p. t. „Moja walka", wydanej niedawno przez jedną z firm wydawniczych w francuskiem tłómaczeniu, wbrew woli niemieckiego dyktatora. Wprawdzie jego pełnomocnik wytoczył o to proces przed Trybunałem paryskim, lecz oskarżeni tłómacz i wydawca zgóry na siebie wzięli ryzyko przegranej, byle tylko otworzyć swojemu krajowi oczy na fakty i zamiary, których znajomość, jak w swojem oświadczeniu zaznaczyli — w interesie pokoju i cywilizacji powinna być dostępna każdemu Francuzowi. Tak tedy Francuzi, **niejako z dokumentem w ręku**, dowiedzieli się, że Niemcy „mają prawo" zagarnąć wszystkie ziemie, gdziekolwiek położone, które są im **potrzebne, że Francja im zawsze w wykonaniu** tego prawa się przeciwstawia i że wobec tego należy ją zdruzgotać. Zupełnie jak za czasów Tacyta, który pisał: **Germanos saevos ad praedam**, „Germanie żądni są łupu", co oczywiście nie powinno być obecnie zarzutem, skierowanym przeciw całemu narodowi, lecz przeciw „wodzom", którzy wyzyskując tragiczne położenie wewnętrzne, władzy się dorwali.

Jeszcze jedna publikacja, Niemcy hitlerowskie demaskująca, pojawiła się w Paryżu, ku wielkiemu zakłopotaniu oficjalnych sfer niemieckich. W osobnej broszurze streszczono myśli przewodnie kilku dzieł, napisanych przez p. **Banse**go, profesora wiedzy wojskowej na uniwersytecie w **Brunświku**. Podobno każdy uniwersytet niemiecki posiada taką katedrę. P. **Banse** wytyka błędy dowództwa w wojnie światowej: źle się stało, że Niemcy zajęli tylko Belgję, należało to samo uczynić z Holandją i Szwajcarją, bo w ten sposób ubezwładnionoby na północy Anglję, a przez zajęcie Genewy owładniętoby także południową Francją. O tem Niemcy pamiętać powinny w przyszłej wojnie! A czy będzie nowa wojna? Na to p. **Banse** odpowiada: „Wszystkie nasze lamenty z powodu krzywd, wyrządzonych traktatem wersalskim, do niczego nie prowadzą i nas tylko ośmieszają. Weźmy nasze losy we własne ręce, bądźmy moralnie gotowi do wojny i wgłębiajmy się w jej nauki. Nikt nie zaprzeczy, **że OD NASZEJ NĘDZY DZISIEJSZEJ DO PRZYSZŁEGO SZCZĘŚCIA NASZEGO PROWADZI TYLKO WOJNA!**" Ten pogląd jest niczem więcej, jeno odbiciem wynurzeń **Hitlera** w **„Mojej walce"**.

W tych warunkach nie dziwię się, że Francja nie poszła za radą Rządu angielskiego, kóry domagał się legalizacji niezgodnych z traktatami szalonych zbrojeń niemieckich, podziękowała za zbyt kosztowne pośrednictwo Anglji i **Mussoliniego** i wreszcie zażądała powrotu do Ligi Narodów oraz konferencji rozbrojeniowej, w której ramach najlepiej będzie z udziałem czy bez udziału Niemiec ustalić w porozumieniu z wszystkiemi państwami zasady ograniczenia zbrojeń i odpowiednich rygorów wykonawczych. Zerwanie rokowań z Rządem angielskim i w grzecznych słowach wyrażone odrzucenie jego pośrednictwa stanowi w Paryżu pierwszorzędną sensację. Każdy rozumie, że położenie międzynarodowe niezmiernie się zaogniło. Nietylko dla Francji. Polacy powiedzieć sobie muszą: **et nostra res agitur**, i nasza sprawa jest w grze. Czy znajduje się w Polsce człowiek na tyle naiwny, by sądził, że Niemcy hitlerowskie postanowiły nagle zapomnieć o **„blutende Ostgrenze"**, o „krwawiącej się granicy wschodniej", nad którą przez 15 lat tyle łez tam wylewano? Generalny szef sztabu brunatnych koszul powiedział przed kilku dniami do prasy zagranicznej: „Każdy zbrojny najazd na nasze granice znajdzie nas gotowych do zaciętej i fanatycznej obrony aż do ostatniego człowieka, a bić się będzie nietylko „Reichswehra" i naród cały, lecz **SAMA OBECNOŚĆ NASZYCH ORGANIZACYJ SZTURMOWYCH TAKIE RYZYKO PRZEDSTAWIA DLA KAŻDEGO NAPASTNIKA, ŻE MU SIĘ WSZYSTKIEGO ODECHCE...**" A któż to czyha na ich granice? Co za obłuda, rzucać w świat z takim patosem twierdzenie, w które oni sami nie wierzą! Przypomina to w innych słowach sławną butną groźbę Bismarcka: **„Wid Deutsche fürchten Niemanden, nur Gott"** (my Niemcy nie boimy się nikogo, prócz Boga). Zapomniał żelazny kanclerz, że istnieje opinja świata, opinja narodów cywilizowanych, która moralnie złamała i wreszcie materjalnie zgniotła cesarską Rzeszę niemiecką w wojnie światowej.

I dziś w wielkiej walce o pokój, o prawo i sprawiedliwość między narodami opinja świata stoi po stronie Francji. Przed paru tygodniami tysiące byłych kombatantów francuskich we wspólnej wycieczce odwiedziło kombatantów włoskich w Rzymie i Neapolu. Rzecznik Włochów w mowie swojej odezwał się do Francuzów: „Pamiętajcie, jak walczyliśmy razem lata całe przeciw tym, którzy swoją brutalną, na krzywdzie i niesprawiedliwości opartą hegemonję narzucić chcieli wolnym narodom? To nas połączyło, pozostańmy sobie wierni!" Więc nawet w kraju faszystów włoskich wiatr wieje ostry przeciw zachłanności rasowej obecnych władców niemieckich.

Wytworzenie sprzeczności między Polską a opinją świata nie leży w niczyim interesie, chyba tylko w interesie polityki zagranicznej dyktatora niemieckiego. Pamiętajmy o tem: Niemcy dzisiejsze nie są ani demokracją, ani „socjalizmem", **SĄ ARMJĄ, OBOZEM WOJENNYM**, w którym dniem i nocą kipi od gorączkowych przygotowań wojennych, **OBOZEM, ŻĄDNYM ŁUPU I ZDOBYCZY.** Czy możliwe jest dla Polski związanie przyszłości państwa z polityką pruskiego obozu wojennego? Dla Polski, która dla swojego rozwoju potrzebuje przedewszystkiem **pokoju** i zaufania świata? Polska nie może prowadzić dwóch polityk ze sobą sprzecznych, jej polityka zagraniczna musi być jasna, zrozumiała, ożywiona wielką myślą przewodnią, która wzbudza szacunek i sympatje narodów, co bynajmniej nie jest sprzeczne z naszym interesem gospodarczym. W myśl traktatu, zawartego z Francją, Polska zobowiązała się w zgodnem z nią porozumieniu szukać rozwiązania wszelakich kwestyj politycznych zagranicznej, w której zainteresowane są oba kraje. To samo zobowiązanie wzięła na siebie wobec Niemiec w pakcie z **Hitlerem.** Lecz w sprawie dozbrojenia Niemiec i pokoju europejskiego między stanowiskiem Francji i Trzeciej Rzeszy zachodzi tragiczna, niepokojąca, całą Europę z równowagi wytrącająca sprzeczność. Francja reprezentuje czynnik moralny, czynnik wolności narodów, czynnik pokojowej pracy i bezpieczeństwa dla wszystkich. Niemcy zaś **hitlerowskie** są czynnikiem brutalnej przemocy, czynnikiem gwałtu i ucisku i dążą do podeptania praw innych narodów dla wyższych celów swojej rasy, która ich zdaniem jest powołana do **komenderowania** całą ludzkością. Z tej sprzeczności, groźnej dla pokoju europejskiego, jak przedewszystkiem dla niej samej, **POLSKA WYJŚĆ MUSI** i wyjdzie, jeśli **STANIE PO STRONIE TYCH WSZYSTKICH WIELKICH I NIEŚMIERTELNYCH WALORÓW MORALNYCH, KTÓRE REPREZENTUJE FRANCJA.** Błędy popełniali niewątpliwie niektórzy jej dyplomaci, ale błędy przemijają zarówno jak ich sprawcy, zostaje lud francuski, wewnętrznie zdrów, mocny, szlachetny, który godzien jest miłości, który, pomimo wszystko, co dziś na jego powierzchni się rozgrywa, posiada jeszcze niezmierzone i niezgłębione możliwości rozwoju i długo jeszcze obdarzać będzie świat skarbami swojego ducha.

HERMAN LIEBERMAN.

Zgaszone światła

Wychodzi rano z domu, z trzaskiem drzwi zamyka —
w wyświeconych portczętach, połatanych butach,
pustemi ulicami prędko się przemyka
w lichej czapczynie z włóczki, robionej na drutach. — —

Nosi ją w zimie, w lecie, na wiosnę, w jesieni —
idzie prędko przed siebie, ile w nogach siły,
jakby czuł tutaj jeszcze tamten zaduch, z sieni,
z suteryn, z bramy, mdlący, rwący gardło, zgniły. — —

Im dalej, tem weselej — i biegnie w podskokach —
wszystko jedno, czy marzec, lipiec, czy październik,
biegnie rano, by czekać, nim otworzą lokal,
piccolo, mały Janek z narożnej cukierni. — —

Wpada na dół, do kuchni, po trzy schody naraz,
zrzuca w kącie, za piecem domowe łachmany,
zjada chleb, pije kawę, choć z niej bucha para,
za kwadrans jest na górze, już inny, ubrany. — —

W długich, ponsowych spodniach z zielonym lampasem,
w krótkiej kurtce, w czapeczce na wierzchołku głowy,
czeka w sali na gości, nudzi się tymczasem,
kręci się wśród stolików, mały bąk ponsowy. — —

Potem przychodzą goście, jest ruch w interesie,
jak mówi pan Stanisław, gruby starszy kelner, —
zapala papierosy, czy pisma przyniesie —
jak zabawa, dni biegną, zwykłe i niedzielne. — —

Jest święto — pachną ciastka, biała, czarna kawa,
wszyscy patrzą na niego w zachwycie, w podziwie —
ponsowa maskarada, wesoła zabawa —
wezorajsze ciastka zjada, czuje się szczęśliwie. — —

Wieczór niesie zmęczenie, w uszy kładzie watę
i na powieki leje ciężką, lepką senność, —
a przecież smutny wraca, po zgaszeniu świateł,
w wędrówkę w rzeczywistość, do domu, codzienną. — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Nieznośne stosunki w Chrzanowskiem

CZY WOLNO SIĘ ORGANIZOWAĆ ROBOTNIKOM? — METODY WALKI Z OPOZYCJĄ. — JAK LUDNOŚĆ REAGUJE? — KU ROZWADZE

(Od korespondenta „Naprzodu")

Nigdzie, w żadnym powiecie, chyba z wyjątkiem kresów, czwarta brygada nie wywiera takiej presji w stosunku do przeciwników politycznych, bądź nawet ludzi nie hołdujących jej ideologji, jak to dzieje się w powiecie chrzanowskim.

Chrzanowskie było już widownią różnych wyczynów. Widzieliśmy, jak grasowały tam sanacyjne bojówki: zabicie tow. Molendy w Myślachowicach, zabicie tow. Pocztowskiego w Szczakowej, napad bojówki sanacyjnej z kryminalistą Zębikiem na czele na Dom Robotniczy w Jaworznie, zajścia na jednej z kopalń w Jaworznie. — Wszystko to robiły sanacyjne bojówki. W jakim celu? Przypuszczamy, że nato, aby rozbić socjalistyczny ruch robotniczy, zastraszyć opozycję terorem i napędzić ludzi do sanacji. Jeśli taki cel przyświecał takiej walce, to stwierdzić trzeba, że rezultaty takiej walki dały wręcz odwrotny skutek. Albowiem przed tym wojowniczym okresem sanacja była silniejsza w Chrzanowskiem, — dziś jest o wiele słabsza i słabnie z każdym dniem. To też kierownicy sanacji spostrzegli się zapewne, że takie metody jej szkodzą i zmienili taktykę. Dziś stosuje się następującą strategję: skrępować swobodę ruchów opozycji, uniemożliwić jej pracę, zgnębić poszczególnych działaczy.

Aby nie być gołosłownym — parę przykładów: W Chrzanowie istnieje fabryka wyrobów szamotowych „Stella", własność niemieckiego kapitału, zatrudnia ona 260 robotników z okolicznych wiosek. Panujące w tej fabryce warunki i traktowanie robotników są skandalem. Oto: płace mężczyzn wynoszą 30 groszy, kobiet 20 groszy, rzemieślników 45—70 groszy za godzinę. W innych fabrykach szamotowych, należących do polskiego kapitału, płace są znacznie wyższe. Zwalnianie robotników z pracy odbywa się bez 14-dniowego wypowiedzenia. O urlopy robotnicy wnosić muszą prośby do dyrekcji.

Przykładów takich podać można bez liku. — Wszystko to dzieje się bezkarnie.

Robotnicy, chcąc się bronić przed wyzyskiem i bezprawiem, postanowili się zorganizować w Centralnym Związku robotników przemysłu chemicznego. Aliści zaraz po odbyciu organizacyjnego zebrania w Płazie następnego dnia został aresztowany mąż zaufania Związku tow. Alojzy Poloczek, a przy najbliższej wypłacie fabryka wypowiedziała pracę dwom członkom zarządu. Chodzą słuchy, że i przewodniczący Związku będzie zwolniony, jak tylko wróci z urlopu (mówił to komendant PP z Płazy).

Dodać trzeba, że w Chrzanowskiem były rewizje u wielu socjalistów w marcu, a ostatnio 11 kwietnia. Po tej ostatniej rewizji aresztowano tow. A. Poloczka, przewodniczącego komitetu PPS z Trzebini, oraz tow. Dudziaka, sekretarza tegoż komitetu. Oprócz tych aresztowano kilkadziesiąt innych osób pod zarzutem uprawiania „komunistycznej" roboty.

Tow. Poloczek i Dudziak są długoletnimi działaczami PPS, zostali za swoje przekonania pozbawieni pracy i żyją w wielkim niedostatku. Tow. Poloczek jest uchodźcą ze Śląska Cieszyńskiego, gdzie w okresie walki plebiscytowej bardzo energicznie pracował i agitował na rzecz przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Polski. Ale snać zamało ucierpieli.

Partja komunistyczna często przydaje się bebekom, gdyby komunistów nie było, trzebaby ich sztucznie wyhodować, aby następnie prowadzić z nimi walkę i przy tej sposobności dokuczać swoim przeciwnikom niekomunistom.

Poza tem w Chrzanowskiem istnieje zwyczaj, że żaden aktywny działacz socjalistyczny spośród robotników nie utrzyma się długo w pracy we fabryce. Znajdzie się sto powodów, aby go wydalić, a po wydaleniu przychodzą do swej ofiary ludzie z sanacji i proponują mu wstąpienie do ZZZ, — „to wszystko będzie dobrze". Nazwisk tych ludzi nie podajemy, aby nie narazić ich na dalsze przykrości.

Inny przykład: Bezrobotni z Psar wnieśli do rady powiatowej w Chrzanowie listę kandydatów do pracy na robotach drogowych. Referent starostwa p. Janota skreślił z tej listy szereg nazwisk. Kiedy jeden z bezrobotnych, niejaki Krzyworzeczka zapytał, dlaczego został z listy skreślony, otrzymał odpowiedź, że jest antypaństwowcem. — Biedny Krzyworzeczka napewno nie wie, co to za licho jest ten antypaństwowiec.

W rafinerji nafty w Trzebini dyrekcja pod naciskiem zgóry chce zmusić robotników, aby się zgodzili na potrącanie z ich zarobków składek miesięcznych na Czerwony Krzyż. Majstrom i urzędnikom już od dłuższego czasu, nawet bez pytania o zgodę, potrąca się składki na LOPP, na Czerwony Krzyż i na budowę jakiegoś pomnika. Każdy to płaci i nie oponuje z obawy przed przykrościami, ale w duszy klnie, na czem świat stoi.

Rezultat powyższych metod postępowania jest taki, że **ludność coraz więcej nienawidzi bebewurków, ich instytucyj i urządzeń.**

Kilka powyższych oględnych uwag piszemy na to, aby wyższe władze wzięły ten stan rzeczy pod rozwagę i spowodowały, żeby te stosunki uległy zmianie.

Pozostawienie obecnego stanu rzeczy na dłuższą metę musi wywoływać coraz większe tarcia.

Już p. posła Gdulę z BB ludność przepędziła z Libiąża, innego działacza sanacji Wróbla przepędzono z Ciężkowic. Tego rodzaju wypadki będą się mnożyć, skoro tak, a nie inaczej postępuje się z ludnością.

Czyż my, opozycja, mamy dopiero na to zwracać uwagę? **Z. B.**

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

—o—

P. WRÓBLEWSKI NADAL PREZESEM BANKU POLSKIEGO

Prezydent Rzeczypospolitej mianował dra Władysława Wróblewskiego prezesem Banku Polskiego na okres dalszych lat pięciu.

WYROK W PROCESIE PRECUPA I SPÓLNIKÓW

Trybunał wojenny w Bukareszcie ogłosił nocą wyrok w procesie o spisek przeciwko królowi. Wszystkich 13 oskarżonych z ppłk. Precupem na czele, skazano na 10 lat więzienia, a wojskowych ponadto na degradację.

TROCKI WRACA DO TURCJI

Rząd turecki udzielił Trockiemu pozwolenia na zamieszkanie w dawnem miejscu jego kilkuletniego pobytu na wyspie Prinkipo na morzu Marmara. Termin wyjazdu Trockiego z Francji nie jest jeszcze ustalony.

KOMICZNY LĘK PRZED TOW. NICOLEM

W opinji szwajcarskiej szeroko komentowany jest fakt zakazania przez władze kantonu Walais wjazdu prezydentowi rządu kantonalnego w Genewie Nicole na terytorjum Walais. Nicole zaproszony został przez partję socjalistyczną do wygłoszenia przemówienia na dorocznym kongresie okręgu Walais. Katolicka w większości ludności kantonu zaprotestowała przeciwko przyjazdowi Nicole'a. Stanowisko to poparła miejscowa prasa. Wobec tej postawy władze kantonu nie pozwoliły na przyjazd Nicole'a.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

DR. JÓZEF PUTEK 39

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

W Niemczech, a jak ślady wskazują za ich wzorem w Polsce, najczęściej używano następujących tortur: 1. zaśrubowanie kciuków; 2. sznurowanie ramion; 3. „hiszpańskie buty"; 4. rozciąganie na drabinie, desce lub przy pomocy windy; 5. przypiekanie.

Do zaśrubowania kciuków używano narzędzia w formie prasy na śrubach. Narzędzia te były albo pojedyncze do ściskania palców u rąk, albo podwójne do ściskania równoczesnego palców u rąk i u nóg. Te ostatnie nazywano „hiszpańską kozą", a pełniły tę samą rolę, jak wyżej już omówione zawiązywanie „polskiego koziołka". Powierzchnia desek, tworzących prasę, była guzowata, a guzy te przy zaśrubowaniu palców, włoczonych między deski, wciskały się w ciało, gniotąc je, mnąc i przecinając, aż krew z nich tryskała. Sprawiało to straszliwy ból. Ciało z bólu wygięte smagano kijami lub powrozami. Przytem klepano młotkiem po prasie, co jeszcze więcej wzmagało ból. Prasy z biegiem czasu coraz więcej „ulepszano", a za czasów Marji Teresy stanowiły one już precyzyjne maszynki. Tortura ta uważana była za najlżejszą.

Za bardzo bolesną uchodziła tortura sznurowania ramion. Używano do tego celu lin włosianych lub konopianych. Delikwentowi wyciągano ręce wprzód lub wtył i owinięto je w taki sposób, że środek liny opasywał ręce, końce zaś jej trzymali dwaj „hycle", podczas gdy trzeci trzymał jego ręce. Sędzia zadawał stosowne pytania delikwentowi, a gdy ten nie dawał zadawalających odpowiedzi, „hycle" szarpali końce liny na taki sposób, jakby jeden drugiemu chciał ją wyrwać, skutkiem czego sznury na ręce się zaciskały, przerzynały mięśnie i niby piła nieraz przecinały kości.

„Hiszpańskiemi butami" nazywano dwie żelazne płyty, podobne do rozciętej cholewy buta, które zakładano na goleń i łydkę i zaśrubowywano. Płyty żelazne miały na wewnętrznej ścianie guzy, które przy zaśrubowywaniu wciskały się w ciało i gruchotały golenie. „Hiszpańskiego buta", zaśrubowanego na nodze, wypełniano jeszcze specjalnemi klinami, wbijanemi młotami. Oczywiście kliny te, wciskając się między ciało i kości oraz żelazną cholewę, również gruchotały kości nogi i szarpały ciało. Zdejmowanie i wdziewanie tych butów powtarzano kilkakrotnie w celu zwiększenia cierpień, albo też klepano młotami po żelazach, co potęgowało boleść.

„Hiszpańskie buty" były też w użyciu w Polsce. Opisuje je Kitowicz. Pisze on, że były to „ostre żelaza, karby na kształt zębów, kształt piły mające, z dwóch sztab złożone, przez które przechodziły z obu końców śruby; temi śrubami ściągano żelaza zębate na wierzch piszczeli nóg, które pod spodem przymocowane były. Te więc, coraz bardziej gniotąc i kalecząc nogi, nieznośny ból sprawiały. Mistrzowie, żelaza podobne dybom, po swojemu nazywali butami hiszpańskiemi. Utrzymywano powszechnie, że nie było zbrodniarza, któregoby obuwie to do przyznania winy nie przymusiło".

Jeśli nie przymusiło, to nieraz torturę tę łączono z torturą wyciągania ciała. Była to najstraszniejsza z pośród tortur. Kaci używali tu kilku systemów. Tortura ta utrzymała się w Austro-Węgrzech aż do końca wojny światowej pod formą t. zw. „słupka". Dawniej w Niemczech i w Polsce używano form innych. W katowni u sufitu osadzony był hak z kółkiem o wyżłobionych krawędziach, przez które przeciągnięty był łańcuch lub lina. (Jest to z niemiecka zwany „flaszencug"). W ścianie zaś lub w podłodze wprawiona była żelazna witka. Pod kółkiem usadzono więźnia, związano mu z tyłu na plecach ręce i węzeł sznura przymocowano do liny względnie łańcucha od „flaszencuga". Nogi zaś, związane sznurem, przymocowano do witki w ścianie lub w podłodze. W tym momencie sąd zwracał się do obwinionego, aby się przyznał, zaklinając go na wszystkie świętości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bunty młodych

Od *Stronnictwa Narodowego* oderwał się świeżo tak zw. *Obóz Narodowo - Radykalny*, protegowany zresztą w dalszym ciągu przez niektóre czynniki Stronnictwa „macierzystego" i powitany z wcale dużą serdecznością przez pewne koła „sanacyjne".

„Obóz Narodowo - Radykalny" (redakcja *„Sztafety")* — to wierni uczniowie hitleryzmu z jego „wiosennej" epoki; wobec „sanacji" — niewątpliwe *złagodzenie* obustronnego stosunku; wobec „starych" przywódców ruchu narodowo - demokratycznego — postawa „Obozu" wyglądałaby mniej więcej następująco:

„Kochani, zacni staruszkowie, czas najwyższy, byście się udali na dobrze zasłużony spoczynek".

Pp. *Dmowski*, *Bartoszewicz* i *Rybarski* narazie tej rady życzliwej usłuchać nie chcą. W każdym bądź wypadku *jednolitość* tak zw. obozu narodowego w Polsce od p. *Koskowskiego*, liberała nacjonalistycznego z lat przedwojennych do p. *Mosdorfa*, kandydata na polskiego *Hitlera*, skończyła się; będą tam jeszcze różne „gry", ale *jednolitość* pękła nagół wzdłuż linji: „starzy" i „młodzi".

**

Rewolta *„Legjonu Młodych"* przedstawia się inaczej; jeżeli wierzyć opowieściom, to „bunt" obwodów warszawskiego i dąbrowieckiego byłby raczej *„rewoltą prewencyjną"* z błogosławieństwa kierowniczych czynników B. B. W. R., „rewoltą prewencyjną" przeciwko *głębszej* rewolcie dzisiejszej komendy głównej „Legjonu". „Komendant główny" p. *Zapasiewicz* odnosi podobno sukcesy na swoim terenie organizacyjnym. Jak to wszystko pójdzie, — zobaczymy; w tej chwili chodzi o fakt, że *„Legjon Młodych"* sponiewierał do cna całą koncepcję i całą doktrynę B. B. W. R.; wśród uprzejmości i nawet nieprzyjemnych umizgów pod adresem „prawdziwych piłsudczyków", — uderzył tak ostro i gwałtownie w B. B. W. R. ,zwłaszcza w jego prawicowe skrzydło, że ze strony konserwatywnej zaczęto krzyczeć wielkim głosem: *gwałtu!*; tak się uderza nie w przyjaciół, ale we *wrogów*, we wrogów *nienawidzonych*.

I — w samej rzeczy — p. pos. St. *Mackiewicz* ma rację co do treści istotnej swego kontr-ataku na *„Legjon Młodych"*: walka *„Państwa Pracy"* z ¾ B. B. W. R. jest automatycznie walką z *całym* B. B. W. R., z polityką rządową i z *całą* polityką, reprezentowaną od szeregu lat przez p. W. *Sławka*.

**

Kilka lat — to z punktu widzenia *tempa* rozwoju politycznego, kraju okres czasu bardzo krótki. Szybkość zmian, zachodzących w tym okresie wewnątrz obozu „narodowego" i wewnątrz obozu „sanacyjnego", stanowi dowód najlepszy, że obydwa decydujące ugrupowania „gasnącego świata" w Polsce nie mogą w żaden sposób wybrnąć z trudności i ze sprzeczności „rzeczywistości rzeczywistej". Obóz „narodowy" odbywał gorączkową ewolucję od liberalizmu kapitalistycznego i liberalizmu parlamentarnego z lat 1929 — 1930 aż do nacjonalizmu typu faszystowskiego w r. 1934 — i statek pękł na rafie stuprocentowej ortodoksji hitlerowskiej; obóz „sanacyjny" wchłonął i konserwatyzm, i liberalizm demokratyczny pp. *Makowskiego*, *Abramowicza* itd., skonsumował ten ostatni wespół z klerykalizmem typu ks. *Żongołłowicza*, pokrył całą sałatkę proporcem „solidaryzmu społecznego", uplasował się doskonale w sensie... poziomu życiowego (dekret o uposażeniach), — i raptem jakaś zażarta „wojna wszystkich przeciw wszystkim", a młode po kolenie „sanacyjne" już nie tylko kiwa protestująco palcem w bucie, ale wierzga, jak oszalałe, na wszelkie strony.

**

„Bunty młodych" są zawsze i wszędzie oznaką *zgrzybiałości* kierunków społeczno - politycznych, wśród których występują na jaw. Ale nie to jest naprawdę ważne. W danym wypadku rolę decydującą odegrywa fakt, że obydwa „bunty", — niezależnie od bezpośredniej ich wartości — wykazują naocznie całą *beznadziejność* starań, by mogła nastąpić *„stabilizacja stosunków"* bądź w ramach „sanacyjnego" systemu rządzenia, bądź w ramach haseł i planów Stronnictwa Narodowego.

I „sanacja", i endecja (w szerokiem znaczeniu wyrazu) są bowiem w Polsce częściami składowemi *GASNĄCEGO ŚWIATA* — wbrew uroczystym deklaracjom i zapewnieniom na zewnątrz.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Nasze szare miasto — Łódź

P. Komisarz miasta w poszukiwaniu... „sensacji wyborczej"

Zamiast „sensacji" — nowa kompromitacja komisarskich władz

Kulisy samobójstwa b. kierownika garażu miejskiego

(Od naszego korespondenta).

Po rozwiązaniu w roku ubiegłym władz samorządowych z niezależnych wyborów i mianowaniu komisarza rządowego — „sanacja" uderzyła w dzwon radości, a sprzedajna prasa miejscowa w sążnistych artykułach zapowiadała z tego powodu obywatelom wielkie korzyści dla każdego z osobna: czy to przemysłowca, czy kupca, czy też robotnika.

Pan komisarz **Wacław Wojewódzki** codzień wyczytywał o sobie ze szpalt tych dzienników same pochlebne przymiotniki: „znany", „nieugięty", „znawca gospodarki samorządowej", „uzdrowiciel" i t. p. pochlebstwa.

Z chwilą przyjścia p. komisarza do magistratu miało zginąć w Łodzi **bezrobocie**, miały ruszyć na całego wszystkie fabryki; zapowiadano, że robotnicy nareszcie odżyją po tylu latach udręki i cierpienia; roboty sezonowe zostaną rozszerzone; płace pójdą wgórę. Jednem słowem — miało prysnąć wszystko, co nas, biednych ludzi, do tej pory gnębiło. Fundusz Pracy miał dać p. komisarzowi wielkie sumy na budowę: kanalizacji, wodociągów, domów robotniczych, gmachów szkolnych, a ulice miały zostać pokryte piękną nawierzchnią.

Takie miłe i radosne słówka czytał biedny, wynędzniały robotnik łódzki. Czytając te błogie zapowiedzi -- obywatel wierzył temu, co wyczytał...

Pan komisarz zaraz wziął się do pracy. Drzwi magistratu zostały otwarte naoścież dla... „wszystkich" obywateli. Kto chciał, ten mógł stanąć przed łaskawem obliczem nowego, a tak bardzo dobrego, władcy miejskiego. Sypały się na przychodzących obiecanki ze strony p. komisarza. Pan komisarz prosił tylko na pożegnanie o „trochę cierpliwości"... Rozumiał każdy interesant prośbę władcy, że przecież odrazu wszystkiego p. komisarz nie może uskutecznić. „Trochę cierpliwości" w takiej ważnej chwili należy p. komisarzowi okazać, boć przecie chodzi o wielkie sprawy... Gabinet p. komisarza zapełniali bezrobotni i wychodzili pełni nadziei i... mocno uradowani z przebiegu rozmowy.

Minął miesiąc, drugi, trzeci, oraz minęły następne, a z zapowiedzi p. komisarza pozostało tylko echo wśród strasznej nędzy proletarjatu Łodzi.

Nadeszła wiosna. Roboty sezonowe ruszyły, ale bynajmniej nie z takim rozmachem, o jakim głosił i p. komisarz i wypisywała usłużna prasa. Przyjęto na roboty miejskie wszystkiego paruset robotników na kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, z dniówką netto po zł. 3.85, zatrudniając ich przez pięć dni w tygodniu. **Pozostali bezrobotni błądzą dalej beznadziejnie po ulicach miasta**, złorzecząc tym, którzy bezmyślnie obiecankami naigrawają się stale z ich nieludzkiego położenia.

Pan komisarz wiele — i to bardzo wiele — energji oraz pracy włożył, po objęciu swego stanowiska, w wyszukiwanie **kawałów wyborczych** przeciw naszym towarzyszom, poprzednim rządcom miasta.

Urząd kontroli, powołany przez rozwiązane władze miejskie do sprawowania normalnej kontroli nad czynnościami pracowników, zatrudniający trzy osoby, został zaraz przez p. komisarza powiększony o **sześć osób**. Praca tej instytucji nie poszła, oczywiście, drogą wskazaną przez Magistrat, lecz skierowana została na tory „śledcze". Na kierownika kontroli powołał p. komisarz byłego dyrektora magistratu, p. J. Zalewskiego. Całemi tygodniami, bardzo szczegółowo, w wielkiej tajemnicy wszystkie papiery wydziałów, gdzie odbywały się czynności, związane z dostawami dla magistratu, były mikroskopowo badane. Po paromiesięcznej „pracy" p. kierownika urzędu ze sztabem urzędników na utrapienie p. komisarza i „naiwnych sanatorów" urzędowi kontroli nie udało się wydobyć z akt nic, coby **sprawiło uciechę... „odnowicielom" gospodarki miejskiej.**

Zbliża się termin ogłoszenia wyborów **a tu nic niema przeciw socjalistom.**

Urząd kontroli musiał „coś" stworzyć, chociaż troszkę sensacji na wybory.

Jest przysłowie, które mówi: „Szukaj bracie, a coś się znajdzie!"

I... znaleziono!!!

Były kierownik garażu miejskiego, **T. Olejniczak**, dawny enperowiec, a ostatnio zapalony „sanator", przeniesiony w roku 1929 z garażu do innej pracy, za brak znajomości fachu w dziedzinie samochodowej, przyszedł „z pomocą" p. komisarzowi w tępieniu „nadużyć" na terenie miejskim. Pan ten oskarżył „pocichu" obecnego kierownika garażu, członka Związku klasowego, o branie łapówek od przedsiębiorców prywatnych za oddawanie im samochodów miejskich do reperacji.

P. komisarz na wniosek p. Zalewskie go zawiesił natychmiast w czynnościach oskarżonego kierownika, a na jego miejsce postawił **Olejniczaka**. Dochodzenie poszło w ruch. Badano gospodarkę garażu przez parę tygodni. Wydatkowano na opłacenie rzeczoznawców parę tysięcy złotych. Wyniki dochodzenia urzędu kontroli poszły do prokuratora. Pan komisarz wspólnie z p. Zalewskim radośnie gromili socjalistów na zebraniach „sanacji" za nadużycia, choć przełożonym bezpośrednim tego działu pracy miejskiej był ławnik chadecki Adamski — obecnie też „sanator". Jednem słowem triumf na całej linji! Nareszcie wykryły się wielkie nadużycia z czasów gospodarki socjalistów w magistracie!!

Pan komisarz i p. Zalewski pojechali śmiało na wybory po mandaty: pierwszy po prezydenta, drugi zaś po wice-prezydenta.

Lecz droga triumfu szybko skończyła się!

Olejniczak w ostatnich dniach zmienił się nie do poznania. Chodził nieprzytomny. Nie mógł mówić.

Pan komisarz był pochmurny, zły.

Dnia 17 b. m. znaleziono Olejniczaka nieżywego na cmentarzu; pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Ostatnie dochodzenie wykazało niezbicie że to właśnie on pobierał łapówki od przedsiębiorców prywatnych za oddawanie im aut miejskich do reperacji w czasie swego pierwszego kierownictwa garażem miejskim.

Olejniczak w roku 1930 sądownie ukarany był więzieniem za fałszywe oskarżenie pracownika miejskiego. Obecnej kompromitacji nie mógł przeżyć. Przed śmiercią podjął z kasy miejskiej trzy tysiące złotych na wypłatę dla pracowników garażu, lecz wypłaty nie uskutecznił, a pieniędzy miastu nie zwrócił.

Gdyby nie tragiczne zakończenie całego przebiegu, p. komisarz musiałby zwolnić bez odszkodowania swego kolegę partyjnego z pracy w samorządzie łódzkim

Wymyślone lekkomyślnie nadużycia przez wrogów Socjalizmu przeciw naszym towarzyszom zakończyły się **samobójstwem ich człowieka.**

SZYMON KRASZEWSKI.

Książka o Ignacym Daszyńskim

W najbliższych dniach wyjdzie z druku nakładem Zarządu Głównego TUR. książka p. t.

IGNACY DASZYŃSKI
ŻYCIE — WALKA — PRACA,

napisana przez Henryka SWOBODĘ z przedmową K. CZAPIŃSKIEGO.

Książka o wodzu polskiego Socjalizmu, o założycielu i długoletnim prezesie T. U. R., skreślona bardzo żywo, zawiera 84 strony druku i 3 portrety DASZYŃSKIEGO. Na wszystkich 1-szo majowych akademjach powinna być ta nowa książka rozpowszechniana.

Zamówienia już obecnie można kierować pod adresem: SEKRETARJAT GENERALNY TUR., Warszawa, Czerwonego Krzyża 20 (PKO nr. konta 9663) albo KSIĘGARNIA ROBOTNICZA — Warszawa, Czerwonego Krzyża 20 (PKO nr. konta 1228). Cena książki 1 zł. 50 gr. przy większych zamówieniach organizacyjnych powyżej 10-ciu egzempl. rabat.

MAŁY FELJETON

MEBLE ZA GOTÓWKĘ
(Obrazek z życia sowieckiego)

Moskiewka „Prawda“ (Nr. 83) podaje ciekawy satyryczny feljeton M. Kolcowa o tem, jak się w Moskwie kupuje meble za gotówkę:

Chcecie kupić szafkę.

Według prospektu i cennika kosztuje 179 rubli. Pieniądze są. Cóż robić? Zwyczajnie. Zachodzicie do czterech sklepów z meblami. Potrzebnej szafy niema. Idziemy więc do piątego sklepu na Gawrykowy zaułek — dom Nr. 32.

— Szafy są?

— Są, ale wszystkie sprzedane.

— A... a będą jeszcze?

— Będą! Ale nie tak łatwo je otrzymać!

Dowiadujecie się od grzecznej administracji sklepu, że dla kupienia szafy należy przyjść o godz. 6 rano. Jeszcze lepiej rozłożyć się obozem koło sklepu z samego wieczora. Kolejka bowiem urywa się już na szóstym klijencie. Pierwszych sześciu rekordzistów, znajdujących się od wczesnego rana u drzwi sklepu, otrzymują bony na kupienie szafy.

Następni — no cóż następni? Mogą stać w kolejce do następnego dnia.

Z rezygnacją, zwiesiwszy głowę, opuszczam sklep.

Teraz dopiero rozpoczyna się kupowanie na serjo.

Na chodniku stoi kilku woźniców z batami w rękach.

Woźnica w zamyśleniu grzebie biczyskiem w rynsztoku, spoglądając na przechodzących.

— Co obywatelu, szafy trzeba? — mówi.

— Tak, coś koło tego!

— Już się robi. 240 z dostawą do domu!

Jeśli jednak nie chcecie mieć do czynienia z podejrzanymi woźnicami, to też łatwo. Wracacie do sklepu i bez głupich pytań podchodzicie do sprzedawcy. Skromnie spuściwszy oczy, mówicie cicho i powoli:

— Czy nie możnaby tak kupić szafeczki bez kolejki?

Odpowiedź kupca brzmi również cichutko, pełna namysłu, prostoty, a zarazem własnej godności.

— Nie można właściwie, ale właściwie... można.

Pochyliwszy się nad ciekawą książką podlicza coś głośno:

— Dwadzieścia!

No, teraz wyjmujesz pieniądze. 179 za szafę, 20 łapówki i 40 za przewóz — razem 239. O rubel taniej niż u woźnicy, kupując przytem w solidnej firmie meblowej.

Groźna sytuacja w Hiszpanji

KRYZYS GABINETOWY — WRZENIE REWOLUCYJNE

Z Madrytu donoszą, iż uchwalona w ubiegły piątek przez Kortezy uchwała o amnestji, dotychczas nie została jeszcze podpisana przez prezydenta republiki Zamorę. Objęte powyższą ustawą osobistości, znajdujące się w więzieniach, nie mogły wobec tego być wypuszczone na wolność. — W kołach politycznych utrzymują, iż prezydent Zamora, który odbył z premjerem Lerroux długą konferencję, zamierza wyczekać wyjaśnienia obecnej sytuacji politycznej. Ogólnie uważają ustąpienie całego rządu Lerroux za nieuniknione, ponieważ minister wojny Hidalgo, finansów Marraco, oraz robót publicznych Guerra del Rio zdecydowani są ustąpić, jeżeli radykałowie w dalszym ciągu popierać będą partje prawicowe. — W razie, gdy nastąpi przesilenie rządowe, prezydent republiki nosi się z zamiarem ponownego skierowania ustawy o amnestji do parlamentu, do czego w myśl konstytucji jest uprawniony.

Związki zawodowe ogłosiły — jak wiadomo — w Madrycie strajk generalny. Wszelkie środki komunikacyjne, tramwaj, autobusy, kolej podziemna i inne nieczynne są już od nocy z soboty na niedzielę. Rząd wydał zarządzenia celem zabezpieczenia dowozu środków żywności i utrzymania ruchu kolejowego. Dotychczas aresztowano kilkaset osób za podżeganie do akcji strajkowej. Również w całym szeregu miast prowincjonalnych wybuchł strajk generalny, który w licznych wypadkach doprowadził do groźnych rozruchów i krwawych incydentów. W Aranjuez, gdzie strajkujący robotnicy zdemolowali dwa autobusy, podczas interwencji gwardji cywilnej, czterech członków gwardji zostało ciężko rannych. W Madrycie demonstrujący ekstremiści lewicowi wtargnęli do lokalu „Akcji ludowej“ i rozpoczęli strzelaninę, w czasie której 1 komunista został zabity, dwóch policjantów, oraz kilkanaście osób cywilnych rannych. Do formalnej bitwy doszło w Mamosa, koło Barcelony, gdzie ekstremiści lewicowi napadli na większą grupę „Akcji ludowej“. W toku strzelaniny 2 członkowie „Akcji ludowej“ zostali ranni.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

RUCH CENNIKOWY W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM W KRAKOWIE

Zarządy Związku budowniczych i kierowników budowy (dawniej Izba budowlana w Krakowie), Związek przemysłowców sekcja budowlana w Krakowie i Cech mistrzów murarskich i ciesielskich na wspólnem posiedzeniu uchwaliły zwrócić się do swych członków z przedstawieniem konieczności stosowania warunków umowy obowiązującej do 31 marca 1934 aż do czasu wydania orzeczenia przez nadzwyczajną komisję rozjemczą.

MARZENIA ŚCIĘTEJ GŁOWY

Kiedy z kim jest już bardzo źle, kiedy nie można się już karmić nawet płonnemi nadziejami, wówczas zaczyna się snuć najbardziej nieprawdopodobne sny i marzenia, byleby samemu sobie wmówić, że się jeszcze żyje. Tak też się dzieje z bogobojnym nieboszczykiem, czy też prawie nieboszczykiem: chrześcijańskim ruchem robotniczym, w którego imieniu pieśń łabędzią zawodzi dyszkantem „Głos Narodu“. Wciąż jeszcze karmią się ci ludzie nadzieją, że przecież zdobędą sobie jakąś grupę prawdziwych robotników, którzy dadzą się przyciągnąć encykliką „Quadragesimo anno“.

Ostatnio dali tym pobożnym marzeniom wyraz z okazji „święconego“ cechu fryzjerów, na którem było kilku, prywatnie i osobiście zaproszonych, członków krakowskiego oddziału Związku pracowników fryzjerskich. Ten prywatny udział naszych towarzyszów w uroczystości cechowej pozwolił fałsetowi z ulicy św. Krzyża pisnąć o zupełnie już ponoś pewnym rozłamie w naszej organizacji, od której gwałtem chcą odejść członkowie katolicy, by udać się pod opiekuńcze skrzydła swych pracodawców. Próżne marzenia! Z całą pewnością można stwierdzić, że żaden z obecnych na „święconem“ członków Związku nie dawał panom majstrom jakiejkolwiek nadziei na rozbicie organizacji, ani też dawać jej nie mógł. Trzeba było widzieć na jednem z naszych zebrań, z jaką odprawą spotkała się, niejasno przez jednego z mówców sformułowana uwaga o możliwości takiego rozbicia. Trzeba było słyszeć, z jakiem oburzeniem — właśnie ze strony katolików — odparto sam pomysł podziału członków Związku na katolików i żydów: „Niema — wołano — wśród nas ani tych, ani żadnych innych różnic. Jesteśmy wzajem dla siebie tylko towarzyszami-robotnikami i kolegami-fryzjerami!“

Organizacji naszej ani taki, ani żaden inny rozłam nie grozi. W klasie robotniczej coraz powszechniejsze jest zrozumienie, że jedna tylko droga stoi przed nią otworem. Droga czerwonemi wytyczona znakami. Pracownicy fryzjerscy nie okażą się mniej uświadomieni od towarzyszy z innych zawodów. Na przykładzie własnej organizacji widzą najlepiej, że tylko organizacja klasowa broni rzeczywiście ich praw i interesów, że tylko ruch klasowy jest prawdziwie żywy, a nie gadatliwy. Przecież dopiero teraz, kiedy kierownictwo Związku objęli ludzie, którzy od początku powiedzieli sobie, że z drogi klasowej ani na krok nie odstąpią, — dopiero od tego czasu organizacja ożyła i objawiła nazewnątrz swą działalność. I od tego dopiero czasu majstrowie uznali, że warto z nami rozmawiać. Od tego też czasu napływać poczęli masowo nowi członkowie do organizacji i znikło nagminne dawniej ociąganie się z wpłacaniem wkładek. Pojawiło się natomiast niemniej powszechne zainteresowanie sprawami Związku, o którym dawniej nie myślano zupełnie. Dlatego też fryzjerzy nie mają zamiaru zejść z raz obranej i jedynie trafnej drogi.

Fryzjer.

STRAJK BRUKARZY W GDYNI

Z powodu niedojścia do porozumienia między oddziałem brukarzy Centr. Związku rob. budowlanych a Związkiem przemysłowców sekcja brukarzy w dniu 20 kwietnia na konferencji w inspektoracie pracy w Gdyni i na skutek lekceważącego stanowiska przedsiębiorców wybuchł w Gdyni strajk brukarzy i ramarzy. Strajk objął wszystkie roboty. Ze względu na zaostrzającą się walkę należy nie wyjeżdżać do Gdyni do robót brukarskich.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WIELKI POŻAR W RUDAWIE wybuchł wczoraj popołudniu i ogarnął kilkanaście zagród. Krakowska straż pożarna pośpieszyła z ratunkiem.

POŻAR W PODWILKU. W domu Macieja Pomylaka w Podwilku powiatu nowotarskiego wybuchł pożar, prawdopodobnie wskutek wadliwej budowy komina, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny, stodołę, stajnię, wyrządzając szkodę na sumę 4.000 złotych. Pożar ugaszono przy pomocy miejscowej straży pożarnej oraz okolicznej ludności.

OLBRZYMI POŻAR POD ŻYWCEM. Z powodu iskier wydobywających się z komina, zapalił się dom mieszkalny Wojciecha Rusa w Moszczanicy, powiatu żywieckiego. Ogień z powodu silnego wiatru przeniósł się momentalnie na sąsiednie zabudowania, wskutek czego spłonęło ogółem 39 domów, 20 stajen, 27 stodół, 13 szop. Ogień ugaszono przy energicznym udziale 15 ochotniczych straży pożarnych. — Tego samego dnia w miejscowości Przyłęku, powiat Żywiec, wybuchł pożar od iskier, wydobywających się z komina, który zniszczył trzy domy mieszkalne.

POTRĄCONY PRZEZ POCIĄG PONIÓSŁ ŚMIERĆ. Wiktor Czapliński, przejeżdżając dnia 20 bm. około godziny 6'05 przez most kolejowy na Dunajcu w Bogumiłowicach, — został potrącony przez przejeżdżający pociąg, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

DOCHODZENIE W SPRAWIE AFERY ŁAPÓWKOWEJ, wykrytej na terenie tramwajów warszawskich, objął prokurator p. Wolński. — W toku dochodzenia przesłuchani mają być wszyscy wyżsi urzędnicy dyrekcji tramwajów miejskich z dyrektorem byłym prezydentem miasta inż. Słonimskim.

BYŁY DYREKTOR TEATRÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE OSKARŻONY O NIEWYPŁACENIE GAŻ ARTYSTOM. W poniedziałek 23 bm. w starostwie grodzkiem śródmiejsko-warszawskiem, rozpatrywana była sprawa dyr. Krzywoszewskiego, wniesiona przez związek zawodowy pracowników teatralnych i kinowych o lekkomyślne wstrzymanie wypłaty zaległych zarobków personalowi technicznemu i bileterom. Sąd starościński wysłuchał świadków i ogłoszenie wyroku odroczył do 30 bm., w którym to dniu będzie przesłuchany dyr. Krzywoszewski po powrocie do Warszawy.

SENSACYJNE OKRADZENIE JUBILERA W ŚRÓDMIEŚCIU WARSZAWY PRZEZ PODKOP. Niezwykle śmiałej kradzieży dokonano w śródmieściu. Niewykryci narazie podkopywacze dostali się od ul. Koziej przez okno, po uprzedniem przecięciu krat do pustego lokalu, gdzie dawniej mieścił się Bank Cukrownictwa. Z lokalu przeszli do piwnicy. Ponieważ mury fundamentu były dość grube, złodzieje podkopali się pod fundamenty tego i sąsiedniego domu. Tunelem tym przedostali się do piwnicy domu Nr. 57. Tam po zerwaniu grubych desek dostali się do okienka piwnicy, poczem przebili sklepienie piwnicy i przez otwór dostali się do magazynu zegarmistrzowsko-jubilerskiego pod firmą „Chronos“, należącego do M. Silberblecha. Korzystając, że sklep był nieoświetlony, rozpruli bok kasy ogniotrwałej i zrabowali biżuterję, wartości około 15.000 złotych. — Kasiarze pracowali w rękawiczkach. Po dokonaniu szczegółowych oględzin, okazało się, że byli to fachowcy, którzy uprzednio musieli mieć sporządzone plany. „Robota“ ta trwała przypuszczalnie dwie doby. Pracowali przy świetle elektrycznem, ponieważ przeprowadzili sznurek do przewodnika w b. lokalu Banku Cukrownictwa. W czasie „pracy“ posilali się, o czem świadczą pozostawione butelki od wódki, papiery po zakąskach, niedopałki papierosów itd.

URATOWANA W OSTATNIEJ CHWILI WYGRANA Z DOLARÓWKI. Niezwykły wypadek wydarzył się w Warszawie w rodzinie H. W., która znalazła się w bardzo krytycznych warunkach materjalnych. Doszło do tego, że postanowiono sprzedać dolarówkę, która była jedyną nadzieją na wypadek wygranej. W tym celu W. udał się do jednego z kantorów wymiany z zamiarem sprzedaży obligacji. Przed zakończeniem transakcji interesant prosił o pokazanie mu tabelki wylosowanych numerów. Łatwo sobie wyobrazić zdumienie posiadacza dolarówki, gdy dowiedział się, że padła na nią wygrana 3000 dolarów. Czempredzej udał się W. do banku, gdzie wypłacono mu 27.000 złotych.

KRONIKA

—o—

Komunikacja do Lasu Wolskiego

Las Wolski, najpiękniejszy park krakowski, posiada obecnie dogodne połączenie autobusowe. Linja autobusowa biegnie z pod „Esplanady" przez Błonia, Wolę Justowską do podnóży Panieńskich skał. Uroczą aleją prowadzącą przez tę część lasu Wolskiego, bez zmęczenia dochodzi się do zwierzyńca i na polanę Lea. Dawniej jechało się wśród kłębów kurzu Przegorzałami do podnóża lasu Wolskiego od strony Bielan. Spinanie się na górę i dla młodych było męczące. **Rozwiązano więc dobrze dostęp do lasu Wolskiego, ale nie w zupełności.** Wprawdzie w niedzielę przejazd autobusami jest tani, bo kosztuje tam i zpowrotem tylko 50 gr., ale jest pewna niedogodność. **Kraków jest rozległy** i ci, którzy mieszkają przy Mogilskiej rogatce, czy w okolicy ul. Długiej, czy na Dębnikach, a choćby w Podgórzu, chcąc wyjechać na niedzielę do lasu Wolskiego muszą „drałować" piechotą pod „Esplanadę" na Podwału, lub zapłacić za tramwaj 25 gr., aby się na ten nieszczęsny przystanek dostać. Śmiało można powiedzieć nieszczęsny, gdyż dzieją się na Podwalu niezwykłe sceny. Publiczność zdobywa nieraz szturmem autobus, aby po walce czasem nieszlachetnej z kobietami zdobyć sobie miejsce w autobusie. **Rzucamy myśl**, nad którą winny się zastanowić odpowiednie czynniki miejskie, a przedewszystkiem dyrekcja kolei elektrycznej, w której rękach jest także ruch na linjach autobusowych.

Utworzyć kilka stacyj wypadowych w mieście, z których wyjeżdżałyby autobusy do lasu Wolskiego, dla dogodności wszystkich mieszkańców Krakowa. Takie stacje powinny być: **na końcu Długiej** dla mieszkańców tamtych okolic, **na rogatce mogilskiej dla Osiedli**, dalej **na Dębnikach i Groblach** z pozostawieniem stacji **przy ul. Podwale** i koniecznie **w Podgórzu**, skąd możnaby było jechać Ludwinowem, Dębnikami i Aleją Krasińskiego na Wolę.

Naturalnie w związku z tem **należałoby podwyższyć nieznacznie bilety jazdy**, a ręczymy, że frekwencja by się wzmogła, a publiczność wdzięczną była zarządowi miasta, że ułatwił ludziom i ich „kieszeniom" tani pobyt w niedziele i święta w uroczym lesie Wolskim.

—ooo—

XIV ZJAZD PSYCHJATRÓW POLSKICH odbędzie się w Krakowie w dniach 19, 20 i 21 maja. Głównemi tematami zjazdu będą reaktywne choroby nerwowe i umysłowe u dorosłych i u dzieci. Liczni prelegenci ze wszystkich dzielnic Polski mają omówić ten temat z punktu widzenia etjologicznego, psychologicznego, klinicznego, zapobiegawczego, społeczno-ubezpieczeniowego i sądowolekarskiego. Zapowiedziano również kilka wykładów dotyczących zagadnień pedagogicznych, związanych z głównym tematem zjazdu. W czasie zjazdu szereg firm farmaceutycznych krajowych i zagranicznych zapowiedział wystawę swoich preparatów. Wszelkich informacyj w sprawach zjazdowych udziela sekretarz generalny doc. dr. E. Artwiński (Kraków, Batorego 17).

DR. KOLKIEWICZ ODCHODZI DO ŁODZI. Jak słychać, dyrektor krakowskiej ubezpieczalni społecznej (dawnej Kasy chorych) dr. Kolkiewicz zostaje w najbliższych dniach przeniesiony na równorzędne stanowisko do Łodzi. Na miejsce p. Kolkiewicza przychodzi do Krakowa dr. Marczyński. P. Kolkiewicz pozostawia po sobie smutnej pamięci wspomnienia wśród mieszkańców Krakowa, dla których był nieprzystępny, gdy zgłaszali się do niego w sprawach zażaleń. Osławiony on jest rugami, przeprowadzonemi w Kasie chorych, które instytucję tą kosztowały tysiące złotych i setki procesów. Wreszcie odchodzi.

Z KRAKOWA DO CZĘSTOCHOWY dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym organizuje krakowska dyrekcja kolei w dniach 5 i 6 maja. Odjazd z Krakowa 5 maja 9'35, przyjazd do Częstochowy 12'25, odjazd z Częstochowy 6 maja 17'25, powrót do Krakowa 20'15. Cena przejazdu tam i zpowrotem 6'70 zł.

DYŻURY LEKARZY 25 kwietnia noc: Dr. Hochbaum Ignacy (Dwernickiego 4 tel. 148-46), Dr. Kleczek Stanisław (Szlak 20), Dr. Krasoń Hieronim (Al. 3 Maja 5 tel. 163-13), Dr. Kurz Zygmunt (Sandomierska 5 tel. 116-40).

PRZEJECHANA PRZEZ MASZYNĘ KOLEJKI MOTOROWEJ. Na wysypisku miejskiem śmiecia w Dębnikach przy ul. Tynieckiej została najechana przez benzynową maszynę kolejki motorowej 8-letnia Antonina Wało, zam. przy rodzicach na ul. Tynieckiej 46. Doznała ona złamania prawego podudzia. Po udzieleniu pierwszej pomocy dziewczynce przez lekarza pogotowia ratunkowego przewieziona została na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Winę w wypadku ponosi prowadzący maszynę oraz rodzice przez zaniedbanie nadzoru.

NIE ZAWIERAĆ ZNAJOMOŚCI NA PLANTACH. P. Kazimierz Fryczkowski siadł sobie na plantach, aby odpocząć po trudach dnia. Niedługo potem obok niego na ławce usiadł nieznany osobnik i rozpoczął z Fryczkowskim dyskusję. Gdy się nagadali osobnik ukłoniwszy się uprzejmie odszedł. P. Fryczkowski chciał zobaczyć która godzina i sięgnął po zegarek. Ku wielkiemu swemu przerażeniu stwierdził brak zegarka, który został ukradziony przez owego nieznanego osobnika w czasie ożywionej rozmowy z kieszeni kamizelki. Zegarek był srebrny marki „Omega" i przedstawiał wartość 120 zł.

WIESZAŁ SIĘ NA STRYCHU. Przy ul. Proszowskiej 102 powiesił się na strychu Józef K. Domownicy odcięli desperata i wezwali pogotowie ratunkowe. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

NOŻEM MIĘDZY ŻEBRA. W zamiarze samobójczym zadał sobie nożem kilka ran między żebra 21-letni Ludwik O., zamieszkały przy ulicy Zamojskiego 47. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył desperata, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Stan jest bardzo groźny.

POŻAR KOMINOWY. W domu przy placu Wolnica 11 zapaliła się wczoraj na II piętrze belka od rury kamionkowej, stanowiącej przewód kominowy. Straż pożarna ugasiła ogień.

PRAWDZIWY HERETYK. Jan Heretyk (lat 49), znany złodziej, chciał bez przeszkód poważniejszych uprawiać proceder złodziejski. Udał dziada, przebrał się w łachmany i chodził po prośbie. W czasie swego tournee wstąpił do mieszkania p. Heleny Kochowej przy ul. Mikołajskiej Nr. 14. Korzystając z chwilowej nieobecności właścicielki mieszkania skradł parę trzewików. Ze zdobyczą wybierał się w dalszą drogę, ale natknął się na domowników, którzy zdemaskowali Heretyka i oddali w ręce policji.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę i jutro we czwartek „Mirla Efros", sztuka J. Gordina, w opracowaniu scenicznem p. Wandy Siemaszkowej, która odtwarza rolę tytułową. W piątek po cenach zniżonych „Zalotnicy niebiescy" M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. — Pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego odbywają się próby ze sztuki K. Zuckmayera „Kapitan z Köpenick", która ukaże się w sobotę bieżącego tygodnia.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. Jutro w czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum filozoficznego (ul. Piłsudskiego 4, I piętro) dr. Witold Steinberg wygłosi odczyt pod tytułem „Negacja a rzeczywistość".

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 27 bm. o godzinie 19 inż. Jan Fiszer wygłosi odczyt na temat „Młynówka Królewska". Goście mile widziani.

Morderca kleryka skazany na 12 lat więzienia

Wczorajszy, ostatni dzień rozprawy Olejniczaka, oskarżonego o zabójstwo śp. Lechowicza, przeszedł na przemówieniach oskarżyciela publicznego prok. dr. **Boryczki** i obrońcy oskarżonego adw. dr. B. **Rappaporta**, poczem po werdykcie sędziów przysięgłych zapadł wyrok.

Na sali rozpraw zebrała się licznie publiczność. O godz. 9'40 wszedł na salę trybunał. Przewodniczący dr. **Pilarski** odczytał pytania postawione przysięgłym. Ponieważ żadna ze stron w sprawie pytań głosu nie zabrała, członkowie trybunału pytania zatwierdzili i podpisali.

Następnie przewodniczący udzielił głosu prok. dr. **Boryczce**, który przedstawił oskarżonego stan moralny, pobudki jakie go skłoniły do zbrodni, przebieg zbrodni, stwierdzając, że Olejniczak dokonał zabójstwa z premedytacją. Dalej mówił oskarżyciel publiczny o śp. Lechowiczu, dając jego sylwetkę, jako człowieka prawego charakteru, najlepszego syna i najlepszego brata.

Po krótkiej przerwie zabrał głos obrońca dr. **Rappaport** i w pełnem tragicznych momentów przemówieniu starał się dać obraz Olejniczaka, jako człowieka dobrego, ale nie panującego nad sobą, co go pchnęło do zbrodni.

Po przemówieniach, po krótkiem pouczeniu przysięgłych przez przew. dr. Pilarskiego przysięgli wraz z przew. dr. Pilarskim udali się na naradę.

Po blisko godzinnej naradzie przewodniczący ławy przysięgłych p. **Dereziński ogłosił werdykt, uznający Olejniczaka winnym rozmyślnego zabójstwa.** Następnie przemawiali do trybunału prok. dr. Boryczko i obr. dr. Rappaport. Po ich przemówieniach **Olejniczak zaczął płakać i wśród łkań zwracając się do ławy przysięgłych zawołał: „Niech was Pan Bóg skaże panowie przysięgli!"**

Trybunał udał się na naradę. Po naradzie przewodniczący dr. **Pilarski** ogłosił wyrok, mocą którego **Olejniczak skazany został na 12 lat więzienia.**

W motywach **jako okoliczność obciążającą przyjęto wykształcenie oskarżonego i jego nieetyczny sposób życia, przy równoczesnem wyzyskiwaniu dwóch kobiet obietnicą małżeństwa.**

W pokoju dla świadków widać było po rozprawie **płaczącego ojca oskarżonego i Korczyńską, zanoszącą się od płaczu. Olejniczak wychodząc pod eskortą policji z sali rozpraw wołał w stronę sędziów przysięgłych: „Niech was Pan Bóg skaże!"**

SPORT

ŁKS—CRACOVIA. W niedzielę 29 bm. przeciwnikiem Cracovii będzie doskonała drużyna Łódzkiego Klubu Sportowego, który po dwóch meczach zwycięskich prowadzi w tabeli ligowej. Cracovia zechce niewątpliwie swym licznym zwolennikom sprawić niespodziankę i dążyć będzie do zdobycia dalszych punktów. Bilety na te zawody po cenach zniżonych są już do nabycia w przedsprzedaży.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

ROZŁAM W LWOWSKIM LEGJONIE MŁODYCH. Jak dowiadujemy się, w lwowskim Legjonie młodych nastąpił rozłam. Secesjoniści wydali odezwę, w której głoszą, że nie chcą chodzić na pasku karjerowiczów BB i solidaryzują się z secesjonistami w Warszawie.

PRZED WYBORAMI DO SAMORZĄDU WE LWOWIE. Sanacja lwowska przygotowuje się do wyborów z wielką starannością. Już cały szereg rodzin urzędników zasypywanych jest różnemi kwestjonarjuszami, traktującemi o przekonaniach politycznych. Główny nacisk kładzie się na wysondowanie, czy dany osobnik nie jest socjalistą. Zdaniem lwowskich sanatorów urzędnicy muszą głosować za listą tak zw. prorządową.

ŻYDZI A WYBORY, UKRAIŃCY A SANACJA. Dopiero 27 maja mają odbyć się wybory, a już w głowach różnych polityków żydowskich tłucze się cały szereg pomysłów i koncepcyj. Mówi się o jednym bloku żydowskim od sjonistów, poprzez ortodoksów, aż do kombatantów. Koncepcji tej stanowczo sprzeciwiają się robotnicy sjoniści. Krążą również pogłoski o jednej liście sanacyjnej: tak zw. gospodarczym bloku, złożonym z żydów, Ukraińców i sanatorów. Według niestwierdzonych pogłosek narodowa demokracja nie będzie wystawiać swojej listy, mając na uwadze nierozbijanie polskiego stanu posiadania. Endecy ograniczą się jeno do skreślania czołowych nazwisk sanatorów. Ile w tem prawdy — najbliższa przyszłość okaże.

JAK SANACJA PRZYGOTOWUJE WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ. Do wyborów do Rady miejskiej we Lwowie, które jak wiadomo odbyć się mają z końcem maja, tutejsza sanacja w pogoni za mandatami oraz dobrze płatnemi godnościami magistrackiemi wzięła się z głośnym rozmachem do roboty. Kierownictwo całej akcji wyborczej objął neopiłsudczyk Nowak Przygodzki, który jeszcze bardzo niedawno, bo w roku 1928, wraz z bojówką endecką, zawzięcie demonstrował przeciwko marszałkowi i sanacji. Ten nowy gwiazdor sanacyjny, dobrawszy sobie do pomocy osławionego Kiszkę oraz najnowszego kandydata na fotel radziecki Kriwalda, zamieniwszy dzielnicowe koła dancingowe BB na komitety wyborcze, — przypuścił atak na urzędników państwowych. W ubiegły czwartek zwołała rada grodzka BB zebranie wyborcze urzędników skarbowych. Mimo agitacji i presji przełożonych, zebrała się tylko nieliczna garstka i to tych, którym zależało na tem, by zostali łaskawie zauważeni przez swego prezesa lub naczelnika wydziału. Przemówienie programowe wychwalające dotychczasową opatrznościową gospodarkę magistracką, wygłosił inspektor Ja-

nicki, który od komunizmu przez „pracę ideową" w ZZZ przerzucił się do BB. Gdy po mętnem i nużącem przemówieniu pana kandydata na radnego nikt z zebranych mimo kilkakrotnych wezwań nie miał odwagi przemówić, poseł Stroński, chcąc ożywić tę nader ciężką atmosferę, wygłosił bombastyczne przemówienie, w którem prowadząc paralelę między Poznaniem a Lwowem, zawadził aż o Moskwę i Leningrad. Przy tej sposobności nie ominął p. Drojanowskiego, robiąc ironiczną aluzję do jego pracy w mieście około „odnowienia wieży ratuszowej". Szczytem jednak lekceważenia zebranych było narzucenie gotowej już listy komitetu wyborczego, złożonego z prezesa Izby, naczelników wydziałów i kierowników oddziałów. Lista ta została w ten sposób ułożona, że znaleźli się na niej również i ci naczelnicy urzędów, którzy do BB nie należą i nie mają zamiaru zajmować się agitacją wyborczą, ani też wywierać jakiejkolwiek presji na swoich podwładnych. Rozumie się, że nikt z zebranych nie miał odwagi wystąpić przeciwko narzucaniu urzędnikom tej swego rodzaju policji wyborczej tembardziej, że na sali prócz naczelników siedzieli również i prezesi. To obraźliwe i wręcz nieprzyzwoite podejście do urzędnika państwowego, pozostającego wprawdzie wo bardzo ciężkich warunkach materjalnych i służbowych, jednak o wyrobionem już raz w końcu przekonaniu politycznem, odniosło przeciwny skutek. Urzędnicy państwowi na panów Janickich, Kriwaldów, Przygodzkich i innych im podobnych kandydatów swoich głosów napewno nie oddadzą.

PRACOWNICY GMINNI W OBRONIE SWOJEGO FUNDUSZU EMERYTALNEGO. Zarząd Związku pracowników gminnych podjął energiczną akcję w obronie funduszu emerytalnego, zagrożonego obecnie przez wprowadzenie tak zw. ustawy scaleniowej. Pracownicy gminnych przedsiębiorstw miejskich stworzyli dla zabezpieczenia swojej starości własne fundusze emerytalne, do których wraz z zakładami wpłacali pokaźne wkładki. W ostatnich czasach funduszom tym groziło poważne zmniejszenie, a to z powodu masowych redukcyj personalu i przedwczesnego wysyłania ludzi na emeryturę. Nowoprzyjmowanych pracowników na ogół do funduszu emerytalnego nie wpisywano, wskutek tego musiały wzrastać wkładki, bo członków ubywało, a emerytów było coraz więcej. Do tego dołączyło się jeszcze wprowadzenie w życie ustawy scaleniowej z przymusem płacenia składki emerytalnej do ubezpieczalni społecznej tak, że pracownicy gminni zostali podwójnie obciążeni. W tej sprawie odbyło się kilka wielkich zgromadzeń, interwencyj w prezydjum miasta i wszystko dotychczas bezskutecznie. Onegdaj wyjechała do Warszawy delegacja Związku, aby w ministerstwie opieki społecznej przedstawić postulaty pracowników, a to w tym duchu, ażeby wysokość wkładek została uregulowana, ażeby ustało płacenie podwójnych wkładek, a prawa nabyte zostały zabezpieczone.

PROCES BOJOWCA UON. — Rozpoczął się tu proces bojowca UON Kolpana, oskarżonego o zastrzelenie przodownika PP Wróbla w Jezioranach powiat Bóbrka.

AWANTURY NA POGRZEBIE. W czasie pogrzebu Abrahama Donega, krawca (Szeptyckich 25), który za życia był bardzo czynnym działaczem komunistycznym, doszło do awantury z komunistami, którzy starali się nakryć trumnę czerwonem płótnem oraz śpiewać „Międzynarodówkę". Aresztowano kilkanaście osób.

WSZYSTKIE ORGANIZACJE ZAWODOWE jeszcze w tym tygodniu powinne odbyć zebrania, poświęcone omówieniu obchodu 1 maja, należy wybrać milicję porządkową i zgłosić ilość i nazwiska tow. milicjantów w sekretarjacie (ul. Rutowskiego 23 II p.).

W DNIU 1 MAJA odegrane będzie na przedstawieniu wieczornem w teatrze Wielkim arcydzieło dramatyczne St. Wyspiańskiego „Wesele", w świetnej obsadzie i doskonałem wykonaniu. Ceny biletów wyjątkowo niskie, bo już od 25 groszy za bilet. Bilety do nabycia w sekretarjacie PPS (ul. Rutowskiego 23 II p.) i w sekretarjatach poszczególnych związków zawodowych.

ZEBRANIE OKR I ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23 II piętro). Na porządku dziennym sprawa 1 Maja i wyborów do samorządu.

ZEBRANIE KOMITETU PPS DZIELNICY ZIELONA-ŁYCZAKÓW odbędzie się we czwartek 26 bm. o godz. 7 wiecz. przy ul. Zielonej 7.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

Ostatni dzień pobytu p. Barthou w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 kwietnia.

Minister Barthou dziś o 10 przedpołudniem rozpoczął w ambasadzie francuskiej przyjęcia. Przyjął przedstawicieli stowarzyszenia polsko-francuskiego, kolonji francuskiej i grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, z którymi odbył dłuższą konferencję. O 11'30 minister zwiedził instytut francuski w pałacu Staszica, a w południe wziął udział w uroczystem otwarciu wystawy Lafayetta. O 12'30 odbyło się śniadanie u ministra Becka i dalsze konferencje. O 5'40 nastąpił wśród zwykłego ceremonjału pożegnalnego odjazd do Krakowa. P. Barthou towarzyszą minister Beck i ambasador Laroche.

* * *

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ

Paryż, 24 kwietnia. Wizyta ministra Barthou w Warszawie jest w dalszym ciągu żywo omawiana na łamach prasy francuskiej. Specjalnie wiele uwagi poświęcają specjalni wysłannicy dzienników paryskich w Warszawie konferencji ministra Barthou z marszałkiem Piłsudskim, wskazując na jej doniosłe znaczenie. Sprawozdawca Havasa zaznacza, że niewątpliwie marszałek Piłsudski potwierdził wobec ministra Barthou tezę Becka o **nierozerwalności węzłów przyjaźni** między Warszawą a Paryżem. W ostatnich czasach — pisze korespondent — Polska wykazała dążność do poprawy stosunków ze swymi bezpośrednimi sąsiadami i dlatego najpierw z Rosją sowiecką a następnie z Niemcami hitlerowskiemi zawarła układ o nieagresji, przez co jednak nic nie straciła ze swej samodzielnej polityki. Od pewnego czasu zaznaczyła się też w pewnej części polskiej opinji publicznej niechęć do Ligi Narodów, ale sfery kierownicze nie posuną się niewątpliwie tak daleko, aby miały się wycofywać z Ligi Narodów. Sprawozdawca „Petit Parisien" dowiaduje się, że Piłsudski zapewnił Barthou, iż **układ polsko-niemiecki nie zawiera żadnej klauzuli tajnej**, oraz zapewnił, że od czasu zawarcia tego układu nie miały miejsca żadne dalsze rokowania polityczne lub dyplomatyczne między Polską a Niemcami. Podobnie pisze „Oeuvre", który poza tem dodaje, że z otoczenia marszałka Piłsudskiego donoszą, iż Polska nie ma zamiaru szukać dalszego zbliżenia do Rosji sowieckiej, gdyż Piłsudski nie wierzy w siłę ani trwałość Rosji sowieckiej.

Wśród ogólnego entuzjazmu prasy francuskiej razi **chłodna ocena wizyty warszawskiej przez organ Gustawa Hervego, germanofilska „La Victoire"**. Dziennik ten utrzymuje, że byłoby wielkiem niebezpieczeństwem wpoić w naród francuski przekonanie, iż sojusz polsko-francuski oznacza dla Francji poważną gwarancję pokoju. Zdaniem dziennika, jedyną poważną gwarancją pokoju może być jedynie szczere i lojalne pojednanie z Niemcami.

* * *

MIN. BARTHOU W KRAKOWIE

O godz. 11 w nocy przyjechał p. Barthou do Krakowa, gdzie w dniu dzisiejszym zwiedzi zabytki historyczne.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

SILNIEJSZY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 24 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wedle danych z rynku pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 21 bm. wynosiła 373.238, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 8206 osób. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 98.343, spadek o 256.

POGORSZENIE POMOCY LEKARSKIEJ DLA URZĘDNIKÓW

Warszawa, 24 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Stowarzyszenia urzędników państwowych otrzymują liczne skargi na ograniczenie pomocy lekarskiej. Podobno lekarze mają polecenie zapisywania tylko takich preparatów, które znajdują się na ściśle określonej liście. Niektóre lekarstwa wogóle nie są zapisywane.

JESZCZE PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 24 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 30 bm. Sąd Najwyższy rozpatrzy protest przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Lwów-miasto.

NAJNIŻSZY OBIEG BANKNOTÓW

Warszawa, 24 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). W drugiej dekadzie kwietnia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 600.000 zł. do sumy 482 miljonów zł. Zapas pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 5'9 miljonów do sumy 59'1 miljonów zł. Stan bilonu podniósł się o 3'2 miljony do 42'3 miljonów zł. Obieg banknotów zmniejszył się o 28'6 do 8978 miljonów zł. Pokrycie w złocie wynosi 42'62 procent.

POPRAWA DOLARA, SPADEK MARKI

Warszawa, 24 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'24 złotych. Bank Polski płacił 5'22 zł. Marka niemiecka spadła do 200 zł. za 100 marek.

W NIEMCZECH BEZ ZMIAN

Berlin, 24 kwietnia. Dotychczasowy cichy wysłannik rządu Rzeszy dla spraw rozbrojeniowych, Joachim von Ribentrop, który w ostatnich czasach odbywał częste wyjazdy do Londynu, Paryża, Rzymu i innych miast europejskich, mianowany został oficjalnym pełnomocnikiem rządu Rzeszy dla spraw rozbrojenia. Równocześnie z ogłoszeniem tej nominacji koła oficjalne donoszą, że nie stoi ona w żadnym związku z dotychczasowem stanowiskiem Niemiec w kwestji rozbrojenia, ani nie oznacza żadnej zmiany niemieckiej polityki rozbrojenia.

DALSZE ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 24 kwietnia. Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson zwrócił się do członków prezydjum konferencji rozbrojeniowej z propozycją odroczenia ustalonego na 30 bm. posiedzenia prezydjum konferencji do 29 maja b. r. Posiedzenie komisji głównej miałoby się, wedle propozycji Hendersona, odbyć w tymsamym dniu popołudniu.

CZY TROCKI OPUŚCIŁ FRANCJĘ?

Paryż, 24 kwietnia. Prasa donosi, że wyznaczony Trockiemu termin opuszczenia granic francuskich upłynął w poniedziałek. Mimo to dotychczas nie zdołano ustalić, czy Trocki wyjechał i w jakim kierunku. Dociekania, podjęte przez reporterów w Barbizon, nie doprowadziły do wyjaśnienia sprawy.

WŁOCHY SZUKAJĄ POŻYCZKI W ANGLJI

Londyn, 24 kwietnia. Dyplomatyczny sprawozdawca „Morning Post", omawiając cele wizyty włoskiego podsekretarza stanu Suvicha w Londynie, wskazuje, że oprócz kwestji rozbrojenia, jest jeszcze druga, dla Włoch o wiele ważniejsza sprawa, mianowicie sprawa pożyczki. Suvich zamierza w londyńskiej City podjąć pertraktacje w sprawie udzielenia Włochom pożyczki. Ostatnie drastyczne zarządzenia oszczędnościowe, pisze dziennik, dowodzą, iż Włochy znajdują się w niezwykle ciężkiej sytuacji finansowej. Następnie potrzebują Włochy pieniędzy do zrealizowania celów politycznych w Europie środkowej.

Londyn, 24 kwietnia. Podsekretarz stanu Suvich udał się dziś w towarzystwie ambasadora włoskiego do Foreign Office, gdzie przyjęty został na dłuższej konferencji przez ministra sir Johna Simona. Konferencja prowadzona była w obecności lorda pieczęci angielskiej Edena i dotyczyła kwestji rozbrojenia.

BURZE I ULEWY WE WŁOSZECH

Rzym, 24 kwietnia. W północnych Włoszech szaleje od dwóch dni burza połączona z ulewnemi deszczami. W porcie Savona wzburzone fale morskie zerwały nowe molo ochronne na szerokości 50 metrów, wskutek czego fale morskie wtargnęły do portu, gdzie zniszczyły znaczną ilość wagonów kolejowych i tory nad przystanią. W Genui wstrzymany został wszelki ruch okrętowy. Wskutek ulewnych deszczów i gwałtownego topnienia śniegów w górach, wezbrały wszystkie rzeki we Włoszech północnych. Na Lago Maggiore podniósł się stan wody o pół metra.

POŻAR CAŁEJ WSI

Zagrzeb, 24 kwietnia. We wsi chorwackiej Kraljewac wybuchł podczas silnego wichru pożar, który wkrótce przybrał katastrofalne rozmiary ogarniając całą wieś. Dotychczas pożar strawił przeszło 100 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Mimo nadludzkich wysiłków pożaru nie zdołano jeszcze opanować. Podczas akcji ratunkowej szereg osób odniosł rany.

JAPONJA „OPIEKUJE SIĘ“ CHINAMI

Londyn, 24 kwietnia. Wobec nieprzychylnego wrażenia, jakie w całym świecie wywarły ostatnie enuncjacje japońskich mężów stanu na temat supremacji Japonji nad Chinami, wydała dziś japońska rada ministrów oficjalny komunikat, mający na celu uspokojenie opinji publicznej świata. Komunikat stwierdza, że Japonja sprzeciwia się jedynie udzielaniu Chinom przez inne państwa pomocy wojskowej, lub dostawie broni i amunicji, oraz samolotów. Japonja pozostaje wierną polityce, której wytyczne ujawnił minister spraw zagranicznych w mowie z dnia 23 stycznia, w której podkreślił, że Japonja stoi na stanowisku utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie przez zachowanie dobrych stosunków sąsiedzkich z Chinami. Wynurzenia nieoficjalne z ostatnich dni nie są niczem innem, jak rozszerzaniem tej polityki i dlatego rzeczowy sens wywodów nie stoi w sprzeczności z zasadą „otwartych drzwi“, dającą wszystkim państwom jednakowe możliwości. Japonja nie będzie miała przeciw przyznaniu Chinom przez inne państwa pomocy, jednak pod warunkiem, że pomoc ta nie będzie miała podłoża wojskowego, lub politycznego. Natomiast nie może Japonja zamykać oczu na fakt, że finansowa i techniczna pomoc zagranicy dla Chin wykazuje zabarwienie i znaczenie polityczne. Dlatego też rząd japoński mając na celu utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie musi się podobnej pomocy sprzeciwić. Dostarczanie Chinom samolotów, broni i amunicji, prowadzi w rezultacie do zakłócenia pokoju i jedności Chin. Japonja zrozumiała tę sytuację i dlatego pragnie, aby i inne państwa doszły do tego samego przekonania.

Londyn, 24 kwietnia. Reuter donosi z Tokio, że japońska flota powietrzna, która obecnie składa się z przeszło 640 samolotów, ma być w ciągu dwóch lat podwyższona do 1.150 aparatów. Potrzebna na ten cel suma w wysokości 44 miljonów jenów została wstawiona już do budżetu państwowego na przyszły rok budżetowy.

FLOTA AMERYKAŃSKA PŁYNIE PRZEZ KANAŁ PANAMSKI

Nowy Jork, 24 kwietnia. Flota amerykańska, która po ukończeniu manewrów na Oceanie Spokojnym udaje się na Atlantyk, przepływa obecnie przez Kanał Panamski. Z tej przyczyny kanał zamknięty został dla okrętów handlowych na trzy dni.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Mirla Efros“.
Czwartek: „Mirla Efros“.
Piątek: „Zalotnicy niebiescy“

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa, 25 bm.: Artur Świniarski: Teatr Morstina.

KINOTEATRY

Adria: „Pat i Patachon w żeńskiej pensji“
Apollo: „Z pamiętników legjonisty“.
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji“ i „Król cyganów“
Bagatela: „Szukam syna“.
Dom żołnierza: „Godzina z tobą“.
Promień: „Jaką mnie pragniesz“ (Greta Garbo) i „Ja w dzień, ty w nocy“.
Sztuka: „Żółty detektyw“.
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy“ (Eugenjusz Bodo).
Świt: „W 80 minut naokoło świata“.
Uciecha: „Zaledwie wczoraj“.
Wanda: „Kocha... lubi... szanuje...“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 25 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Koncert solistów z Warszawy. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt: „Człowiek i zwierzę“ — wygłosi redaktor W. Zechenter. 16.35: Muzyka lekka z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy z dziedziny techniki. 18.10: Gramofon. — 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy (Mieczysław Fogg). 21.00: Feljeton z Warszawy: „Cierniste drogi do pracy“. 21.15: Sonaty Beethovena z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki ze Lwowa. 22.20: Gramofon. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Czwartek 26 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Muzyka lekka. 16.20: Przegląd czasopism kobiecych. 16.35: Gramofon. 16.45: Gramofon: „Koncerty Brandenburskie“ J. S. Bacha (z objaśnieniami). 17.10: Odczyt dla maturzystów. 17.30: Odczyt z Warszawy. 17.50: Słuchowisko z Warszawy: „Człowiek z ekranu“. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.00: Feljeton: „Po królewskiej drodze“ — wygłosi dr. J. Szczudło. 21.15: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka taneczna. 22.30: Muzyka taneczna z Londynu. 23.15: Wiadomości meteorologiczne. 23.20—23.30: Gramofon.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

GOŹDZIKI CZERWONE NA 1 MAJA wysyła na prowincję za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy OKR PPS w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5).

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KURS KRAJOZNAWCZY TUR. Dziś o godzinie 7'15 wieczorem pierwszy wykład.

ZGROMADZENIE KRAKOWSKICH MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we środę 25 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny) w sprawie cennikowej. Zarząd oddziału 1 uprasza o przybycie wszystkich towarzyszów miejscowych, a także i zamiejscowych, chwilowo pracujących w Krakowie.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH I CZŁONKÓW PPS odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne. Jawcie się jaknajliczniej.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, III piętro).

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej, 3) Wybór: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego, 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

POŻAR RUDAWY, o którym donosimy na str. 5 niniejszego numeru „Naprzodu“, rozszerzył się w głąb gęsto zabudowanej wsi. Na miejsce przybyły straże pożarne z Krakowa i z 20 miejscowości. Spłonęło dotąd 40 domów oraz dużo żywego inwentarza. Pożaru nie dało się zlokalizować z powodu braku wody oraz szalonej wichury, która niesie płonące głownie na kryte słomą dachy, wzniecając dalsze pożary. Nad Rudawą rozpostarła się olbrzymia łuna.

—ooo—

Stow. Budowlane
„Samopomoc Ślązaków“
w Wieliczce, sp. z o. o.

BILANS ZAMKNIĘCIA ZA ROK 1933

Stan czynny: Rk. Kasy: gotówka 194.358, Rk. Dłużników: Paciorkowski 150 zł., Bednarska 155'10 zł., Szuścik Józef 1.220'08 zł., Pożyczka Narodowa 142'20 zł., Nieruchomości 65.802'19 zł., Ruchomości 255'78 zł.

Stan bierny: Rk. Udziałów 4.700 zł., Rk. Wierzycieli według spisu 43.723'06 zł., Fundusz amortyzacyjny 10.700'45 zł., Fundusz rezerwowy 5.091'68 zł., Fundusz inwestycyjny zapas. 5.276'44 zł. Czysty zysk 177'33 zł.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA ROK 1933:

Winien: Rk. administracji 1.365'67 zł., 7% od udziałów 294 zł., 9% od wierzytelności 465'95 zł., 2% amort. budynku 1.316'04 zł., koszta sądowe 634'10 zł., % bankowe 1.298'23 zł., 20% od zysku (221'63 zł.) 44'33 zł., Czysty zysk 177'30 zł.

Ma: Rachunek czynszów 5.455'60 zł., Rachunek % 137'62 zł., Książeczka P. K. O. 1'40 zł., Różnica w rachunku D. W. 1 zł.

BILANS SUROWY:

	Obroty		Saldo	
Rk Kasy	7.593·96	5.650 38	1.943·58	
„ Udziałów . . .	250·—	4.950·—		4.700·—
„ Czynszów . . .		5.455·60		5.455·60
„ Dłużn. i wierzycieli	4.511·74	46.567·42	1.667·38	43.723·06
„ Nieruchomości .	65.802·19		65.802·19	
„ Ruchomości . .	255·78		255·78	
„ Administracji . .	1.405·57	39·90	1.365·67	
„ Fund. amort. . .		10.700·45		10.700·45
„ „ rezerw. . . .		5.047·35		5.047·35
„ „ inwest. zapas		5.276·44		5.276·44
„ Strat i zysków .	4.684·81	816·51	3.868·30	
	84.504·05	84·504·05	7.4902·90	74.902·90

Kazimierz Fitowski, sekretarz Rady Nadz. — Jakób Wilk, prezes Rady Nadz.

Zarząd:

Rudolf Gacek — Józef Jedynak.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.